

Michał Piekarski

Intencjonalność w "Traktacie" Wittgensteina

Studia Philosophiae Christianae 44/2, 191-209

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MICHAŁ PIEKARSKI

INTENCJONALNOŚĆ W *TRAKTACIE* WITTGENSTEINA

1. Izomorfizm logiczny i teoria odwzorowania. 2. Myśl i metoda projekcji. 3. Zdania negatywne. 4. Problem podmiotu. 5. Rodzaje intencji.

Skróty tytułów pism Ludwiga Wittgensteina:

BT – *The Big Typescript*, in: *Wiener Ausgabe Band 11*, von Michael Nedo, Wien 2000.

DZ – *Dzienniki 1916–1914*, tłum. M. Poręba, Warszawa 1999.

DF – *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa 2004.

PB – *Philosophische Bemerkungen*, in: *Werksaube Band II*, von Rush Rhees, Suhrkamp 1984.

TLP – *Tractatus logico-philosophicus*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa 2004.

WWK – *Ludwig Wittgenstein und der Wiener Kreis. Gespräche, aufgezeichnet von Friedrich Waismann*, in: *Werksaube Band III*, von B. F. McGuinness, Suhrkamp 1984.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie teorii intencjonalności języka, jaką zakreśla Wittgenstein w *Traktacie logiczno-filozoficznym*¹. Teoria intencjonalności, przedstawiona w tej wczes-

¹ Jak ogólnie wiadomo Franciszek Brentano „przypomniał” filozofom o problemie intencjonalności (patrz: F. Brentano, *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, tłum. z **** Wł. Galewicz, Warszawa 1999, 126). Od czasów scholastyki problem ten niejako popadł w zapomnienie, zaś sam łaciński termin *Intentio* opuścił filozoficzne słowniki. (Patrz: P. M. S. Hacker, *An Orrery of Intentionality*, *Language and Communication* 21(2001), 119–120). Wraz z kartezjańskim rozdziałem duszy od ciała, umysłu od materii, filozofowie zaczęli się zmagać z pytaniem, w jaki sposób *res cogitans* transcenduje siebie i dociera do tego, co zewnętrzne. Brentano przywracając scholastyczne pojęcie intencjonalności przeżyć mógł dać odpowiedź na to pytanie. Intencjonalność miała pozwolić jasno sklasyfikować tzw. fenomeny

nej pracy, jest dla dociekań wittgensteinowskiego ujęcia problemu intencjonalności niezwykle istotna, gdyż w *Traktacie* Wittgenstein zarysowuje szereg rozwiązań, które bądź to pozytywnie, bądź negatywnie wpłynęły na dalszy rozwój jego myśli². Pytanie o intencjonalność języka w *Traktacie logiczno-filozoficznym* przybiera następujący kształt: w jaki sposób zdanie dotyka rzeczywistości? (TLP 2.1515). Pytanie to, choć pozornie proste, wymaga analizy prawie całej treści *Traktatu* i, jak sądzimy, stanowi ono jedno z najważniejszych zagadnień tego dzieła.

„Intencjonalność” ma w tradycyjnym filozoficznym języku konotacje ściśle psychologiczne, *resp.* fenomenologiczne. Mówimy o intencjonalności myśli, aktów czy świadomości itd. Analiza języka i logika, jakimi zajmował się młody Wittgenstein, były tematami, które – wydawałoby się – wręcz uniemożliwiają postawienie pytania o intencjonalność. I tak z całą pewnością jest, jeżeli myśl czy myślenie traktujemy na sposób psychologiczny jak większość filozofów, nie zaś tak, jak postępuje Wittgenstein w *Traktacie* – na sposób logiczny³. Traktując myśl jako zdanie sensowne (TLP 4), Wittgenstein daje nam podstawy, abyśmy wyjaśnili intencjonalność języka i odpowiedzieli na pytanie, co czyni, iż moja myśl, że X jest F, jest myślą o X?

fizyczne i psychiczne, tym samym wskazując dziedzinę badań dla psychologii, która z początku była przez Brentana utożsamiana z filozofią. Brentano tworząc nową metodę badawczą – metodę opisową i wyznaczając nowe pole badań, pozostał jednak pod wpływem kartezjańskiego dualizmu i przejętego z empiryzmu brytyjskiego schematu *treść – jej ujęcie jako*, a sama zagadka intencjonalności pozostała niedostatecznie wyjaśniona. Z tego to też powodu część uczniów Brentana (zwłaszcza Edmund Husserl i późniejsza szkoła fenomenologiczna) zajęli się opracowaniem problemu intencjonalności. Pod wpływem nauki Brentana pozostali także brytyjscy filozofowie tacy jak G. E. Moore i B. Russell, którzy to byli nauczycielami Wittgensteina. (na ten temat patrz: M. Maciejczak, *Franza Brentana koncepcja intencjonalności*, *Kwartalnik Filozoficzny* 28(2000)2, 33–65.)

² Wittgenstein, poczynając od artykułu z 1929 roku – *Some Remarks on Logical Form*, zaczyna weryfikować treść *Traktatu*. Można powiedzieć, że cała późniejsza filozofia Wittgensteina jest mniej lub bardziej jawną polemiką z tezami *Traktatu*.

³ Jak później zauważymy, wittgensteinowskie rozumienie myśli jest dwuznaczne.

Na koncepcję intencjonalności zawartą w *Traktacie logiczno-filozoficznym* składają się trzy wątki:

1. obrazkowa teoria języka;
2. metoda projekcji, czyli sposób pomyślenia zdania;
3. możliwość zdań negatywnych.

Szczegółowe rozważenie każdego z tych zagadnień, pozwoli nam wskazać warunki możliwości odniesienia intencjonalnego i określić naturę samej intencjonalności.

1. IZOMORFIZM LOGICZNY I TEORIA ODWZOROWANIA

Pojęcie obrazu jest pojęciem wyjściowym w teorii semantycznej zawartej w *Traktacie logiczno-filozoficznym*⁴. „Tworzymy sobie obrazy faktów” – powie Wittgenstein w tezie 2.1. Każdy obraz jest zaś pewnym modelem rzeczywistości (TLP 2.12). Z jednej strony mamy obraz, a z drugiej to, co obrazowane. Jedno i drugie jest faktem (TLP 2.141). Musimy jednak od razu zauważyć, że obraz i to, co obrazowane, nie mogą być tego samego „rodzaju”. Gdyby były tego samego rodzaju, to jedno z nich musiałoby być duplikatem czy repliką drugiego, nie zaś jego obrazem. Aby być obrazem, coś w obrazie w odniesieniu do tego, co obrazowane, musi być przeoczone, pominięte. To, co pozostanie, czyli to, co zawiera się w obrazie, pokazuje nam własności tego, co obrazowane – własności identyczne z własnościami obrazu⁵.

Na czym więc opiera się relacja obrazowania? Wittgenstein odpowiada krótko: jest ona możliwa dzięki *formie odwzorowania*. Forma ta jest tym, co obraz musi mieć wspólnego z rzeczywistością, aby mógł ją w jakiś sposób odwzorowywać (TLP 2.17). Elementy obrazu mają się do siebie w taki sposób, w jaki rzeczy się do siebie

⁴ Pojęcie to Wittgenstein najpewniej zaczerpnął od Heinricha Hertza, którego *Prinzipien der Mechanik* studiowała wielokrotnie. Sam Wittgenstein w 1929 roku powie: „Pojęcie obrazu (*Bild*) zaczerpnałem z dwu źródeł: pierwszym jest obraz rysunkowy, a drugim model używany przez matematyka – model, który już sam jest pojęciem ogólnym. Matematyk mówi o obrazie (*Abbildung*) tam, gdzie malarz nie użyłby tego słowa” (WWK 185).

⁵ E. O’Shaughnessy, *The Picture Theory of Meaning*, w: *Essays on Wittgenstein’s Tractatus*, red. I. M. Copi, R. W. Beard, London 1966, 116.

mają (TLP 2.15). Związek elementów Wittgenstein określa mianem *struktury*, zaś możliwość struktury to forma odwzorowania. Forma odwzorowania wskazuje na pewne wspólne własności konkretnego obrazu i tego, co on obrazuje. Obraz reprezentuje stan rzeczy. I obraz, i stan rzeczy są pewnymi złożonymi strukturami. Obraz składa się z elementów, zaś stan rzeczy z przedmiotów. „Przedmiotom odpowiadają w obrazie elementy obrazu” (TLP 2.13), zaś one reprezentują przedmioty (TLP 2.131).

Tym, co wspólne dla obrazu i tego, co przez obraz reprezentowane, są własności wewnętrzne. Nie mogą to być własności zewnętrzne – faktyczne, materialne, gdyż są one przygodne i zmienne. Własności wewnętrzne, czyli formalne, umożliwiają formę odwzorowania. Forma odwzorowania zaś, pokazuje nam owe własności.

Jak zauważamy, forma odwzorowania umożliwia relację pomiędzy obrazem, a tym, co obrazowane, przy czym musimy zwrócić uwagę na to, iż jej stosunek do obrazu i tego, co on przedstawia, jest symetryczny. Z jednej strony forma umożliwia odwzorowanie, ale z drugiej strony sama jest warunkowana przez tkwiące w obrazie i przedmiotach własności wewnętrzne. Wydaje się, iż można powiedzieć, że forma odwzorowania jest specyficzną relacją wewnętrzną zachodzącą pomiędzy obrazem, a jego przedmiotem.

Pojawia się następujące pytanie: co mianowicie mają ze sobą wspólnego obraz, np. znak na papierze, i to, co obrazowane, np. książka na stole, skoro mogą wchodzić ze sobą w relację odwzorowania? Odpowiedź pada w tezie 2.18, która zdradza nam podstawowe i najważniejsze założenie *Traktatu logiczno-filozoficznego* – istnienie izomorfizmu pomiędzy światem, językiem, a sferą myśli. Wittgenstein pisze: „Tym, co wszelkiemu obrazowi – jakiegokolwiek formy – i rzeczywistości musi być wspólne, by mógł ją w ogóle – trafnie lub błędnie odwzorowywać, jest forma logiczna, czyli forma rzeczywistości” (TLP 2.18). Dla Wittgensteina gwarantem istnienia relacji izomorficznej jest tzw. forma logiczna. Pojęcie to Wittgenstein zaczerpnął od Russella, ale nadał mu specyficzny transcendentálny charakter i uczynił z niego podstawowe pojęcie swej wczesnej filozofii.

Wittgenstein zauważa, że każdy obraz z konieczności musi opierać się na formie logicznej. Z tego to powodu każdy obraz jest jednocześnie obrazem logicznym, zaś nie każdy jest np. obra-

zem przestrzennym (TLP 2.181–2.182). Cechą konstytutywną obrazu logicznego jest jego możliwość odwzorowywania świata (TLP 2.19). A skoro forma logiczna jest formą rzeczywistości (TLP 2.18), to, badając formą logiczną, badamy niejako sam świat (przypomnijmy tezę 6.13: „Logika jest transcendentalna”).

Podsumujmy nasze dotychczasowe rozważania. Tworzymy pewne modele świata, które Wittgenstein nazywa obrazami. Obraz może coś obrazować bądź reprezentować, dzięki wspólnej jemu i temu, co obrazowane, formie logicznej. Forma logiczna jest możliwością struktury obrazu i tego, co on obrazuje. Ona pozwala pogodzić zdanie z konkretną sytuacją⁶. Wewnętrzna relacja zachodząca pomiędzy obrazem i tym, co on reprezentuje, zależy od logiczno-obrazowego izomorfizmu. Forma logiczna gwarantuje istnienie owej izomorficznej relacji. Wyraża ona możliwość powstania struktur obrazowania i właśnie z tego to powodu musimy powiedzieć, że „nie ma obrazu prawdziwego *a priori*” (TLP 2.225). Obraz jest identyczny z tym, co obrazowane, na mocy wewnętrznych własności, które są nie-reprezentowalne przez żaden obraz⁷. Każdy obraz jest identyczny izomorficznie z tym, co obrazuje⁸. Podstawiając za pojęcie obrazu pojęcie zdania, zaś za pojęcie tego, co obrazowane, pojęcie stanu rzeczy, otrzymujemy tzw. obrazkową teorię języka, na której bazie możemy zacząć tłumaczyć związek języka ze światem i to, co nas przede wszystkim interesuje, czyli intencjonalność języka.

2. MYŚL I METODA PROJEKCJI

Możemy mówić o dwu rodzajach relacji konstytuujących to, co Wittgenstein nazywa obrazem. Są to:

1. relacje zachodzące pomiędzy elementami samego obrazu i opierające się na własnościach wewnętrznych⁹;

⁶ M. Soin, *Logika Traktatu. Polemika z Wojciechem Sadym*, Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej 46(2001), 90.

⁷ P. M. S. Hacker, *Insight and Illusion. Themes in The Philosophy of Wittgenstein*, wyd. II poprawione, Oxford 1986, 59.

⁸ Tamże, 58.

⁹ Można oczywiście wspomnieć jeszcze o relacjach i własnościach zewnętrznych, ale w zgodzie z doktryną *Traktatu*, są one niekonieczne, a więc nie są kon-

2. relacje zachodzące pomiędzy obrazem, a rzeczywistością¹⁰.

Pierwszy typ relacji jest tym, co wcześniej nazwaliśmy strukturą obrazu – w przypadku zdania będą to związki syntaktyczne pomiędzy nazwami, zaś druga relacja to relacja odwzorowania, możliwa dopiero dzięki strukturze. Łatwo zauważamy, że struktura jest tym, co konieczne, gdyż wynika z symbolizmu i na nim jest oparta, zaś relacja odwzorowania jest w jakiś sposób ukonstytuowana. Anscombe w tym miejscu pisze, iż jest ona tym, co użytkownik języka, tworzy bądź wytwarza¹¹. Relacja odwzorowania jest więc warunkowana z jednej strony przez formę logiczną, zaś z drugiej przez tzw. metodę projekcji. Metoda projekcji – pisze Wittgenstein – jest pomyśleniem sensu zdania (TLP 3.11). Kluczem do zrozumienia związku zdania ze stanem rzeczy jest pełne zrozumienie tego, czym jest metoda projekcji. Jednak zanim w pełni rozwiążemy tę kwestię, musimy najpierw skierować nasze rozważania w kierunku myśli. Czym jest więc „pomyślenie sensu zdania”? Czym jest myślenie? Jaki jest stosunek myśli do języka? Na te pytania będziemy starali się teraz odpowiedzieć.

Pojęcie myśli jest jednym z bardziej zagadkowych i niejasnych pojęć *Traktatu*. Sam Wittgenstein, wydaje się, nie umiał do końca zdecydować się na jej jednoznaczne ujęcie. Z tego to też powodu w jego wczesnym dziele, pojęcie myśli zawiera w sobie pewien ruch dialektyczny. Wittgenstein, ostro rozgraniczając zagadnienia filozoficzne, a ściślej logiczne, od naukowych, nie chciał wprowadzać na grunt swych rozważań „psychologicznego” pojęcia myśli, ale z drugiej strony, gdyby potraktował myśl – jako byt abstrakcyjny, kłopotliwym byłoby określenie jej natury, co mogłoby go doprowadzić do fregowskiej koncepcji platońskiego świata myśli. Rozwiązanie Wittgensteina było stosunkowo proste: potraktujmy myśl jako byt logiczny, którego istnienie z całą pewnością łączy się z umysłem użytkownika języka, jednak samo pytanie o to istnienie i ów związek

stytutowe dla faktu, bez względu na to, czy będzie on stanem rzeczy, zdaniem, czy myślą (patrz: TLP 2.01231, 4.122–4.1241).

¹⁰ Zwracają na to uwagę Anscombe (G. E. M. Anscombe, *An Introduction to Wittgenstein's Tractatus*, London 1959, 68) oraz Glock (H.-J. Glock, *Słownik wittgensteinowski*, tłum. z ang. M. Hernik, M. Szczubiałka, Warszawa 2001, 192).

¹¹ G. E. M. Anscombe, dz. cyt., 68.

pozostawmy psychologom – nie jest to bowiem kwestia logiczna, ale empiryczna (RUL 19.08.19, TLP 4.1121). Zauważamy, że Wittgenstein w pewien sposób uchyla problem, aniżeli go rozwiązuje, ale to nie ten zabieg świadczy o pewnej dwuznaczności, jaka kryje się pod pojęciem myśli.

Musimy na samym początku powiedzieć, iż izomorfizm i wyrażająca go forma logiczna, obejmuje również myśl. Otrzymujemy więc „izomorficzną triadę”: język – myśl – świat. Intuicyjnie sprawa wygląda następująco: myślimy o świecie i myśli o nim wyrażamy w języku. Forma logiczna pozwala nam myśleć o świecie (izomorfizm myśli i świata), myśleć o nim sensownie (izomorfizm języka i myśli) oraz mówić o nim (izomorfizm języka i świata). Myśli są natury znakowej, a więc myśleć, to operować znakami. Z tego to też powodu, Wittgenstein powie, iż „myśl jest zdaniem sensownym” (TLP 4), a więc jest ona logicznym obrazem faktów (TLP 3). Przysługuje jej kwalifikacja prawdziwościowa. Skoro myśl jest logicznym obrazem faktów, to „nie można pomyśleć nic nielogicznego” (TLP 3.03). Więc, cokolwiek da się pomyśleć, jest też możliwe¹².

Wróćmy na chwilę do problemu formy logicznej. Korelatem zdania jest pewien stan rzeczy. Zachodzi więc formalna – oparta na formie logicznej, identyczność elementów. Nazwom w zdaniu odpowiadają przedmioty w stanie rzeczy. Pomiedzy nimi istnieje ścisła korelacja. Możemy teraz postawić zasadne pytanie o to, czy pomiędzy myślą, a zdaniem również zachodzi pewna izomorficzna identyczność elementów? Zdanie jest czymś fizycznym – czymś, co słyhać, gdy jest wypowiedziane, lub widać, gdy jest zapisane. Myśl wyraża się w sposób zmysłowo spostrzegalny jedynie poprzez zdanie (TLP 3.1). Jednak nie można myśli utożsamiać ze zdaniem. Czy więc po stronie myśli są jakieś elementy ją konstytuujące?

¹² Stwierdzenie to może zabrzmieć paradoksalnie, ale musimy zwrócić uwagę na fakt, że Wittgenstein inaczej rozumie możliwość niż tradycyjnie pojmowali ją filozofowie. „Możliwe” dla Wittgensteina nie znaczy tyle, co niesprzeczne. Mówiąc o „możliwości”, Wittgenstein ma raczej na myśli to, że coś, jeśli jest możliwe to jest możliwe z konieczności. Możliwość w *Traktacie* ma charakter koniecznościowy, a nie przygodny. „Wolno zatem rzec, że coś jest rzeczywiste z przypadku, ale nie wolno, że jest możliwe z przypadku”. Patrz: B. Wolniewicz, *Wstęp*, w: *Tractatus logico-philosophicus*, tłum. z niem. B. Wolniewicz, Warszawa 2004, XXXI.

W samym *Traktacie* nie mamy odpowiedzi na to pytanie, ale zadał je Wittgensteinowi Russell i otrzymał następującą odpowiedź: „Nie wiem, *jakie* są składniki myśli, ale wiem, że musi ona mieć składniki odpowiadające słowom języka”¹³. Taką też *implicite* informację otrzymujemy w *Traktacie*, lecz na pytanie Russella o to, czy myśl składa się ze słów, Wittgenstein odpowiada, że nie. Myśl składa się ze składników psychicznych, których natury nie znamy, ale wiemy (najprawdopodobniej z powodu przyjęcia istnienia formy logicznej), że ich stosunek do rzeczywistości jest taki, jak stosunek słów do rzeczywistości¹⁴. W *Traktacie* nic o składnikach psychicznych Wittgenstein nie wspomina, ale w *Dziennikach* możemy znaleźć pewne ślady tego twierdzenie, których najpełniejszy wyraz znajdujemy w notatce z 12.09.16, gdzie mówi się o tym, iż myślenie jest pewnego rodzaju językiem¹⁵. Takie postawienie sprawy sugeruje, że myśl jest faktem, nieidentycznym ze znakiem zdaniowym, ale izomorficznym zarówno z tym znakiem, jak i z faktem obrazowanym przez znak¹⁶.

W *Traktacie* nie znajdujemy potwierdzenia tego stanowiska. Czyżby więc Wittgenstein zmienił swą koncepcję? Wydaje się, że nie. Powinniśmy raczej mówić o zmianie punktu widzenia, albo o dookreśleniu stanowiska z *Dzienników*. W *Traktacie* bowiem nie mamy do czynienia z jednym znaczeniem terminu „myśl”, ale z dwoma. Pierwsze wskazaliśmy powyżej, zaś drugie opiera się na tezie 3.5, która głosi, że „myślą jest pomyślany, zastosowany znak zdaniowy”. Wittgenstein przechodzi tu od strony czysto formalnej, do strony pragmatycznej myśli. Myśl to nie jest jakieś możliwe zdanie, ale zdanie już pomyślane, czyli zdanie użyte – niejako „rzutowane” na rzeczywistość. Owo rzutowanie, czy inaczej pomyślenie zdania, jest wspomnianą już wcześniej metodą projekcji. „Metodą projekcji jest pomyśleniem sensu zdania” (TLP 3.11). Znak pomyślany stoi

¹³ Wittgenstein do Russella 19.08.1999, w: *Dzienniki 1914–1916*, tłum. M. Poręba, Warszawa 1999, 209.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Zdaniem Hackera taka teza, prowadzi nas do wielu „nonsensów”, pojawiających się we współczesnych naukach kognitywnych, a dotyczących tzw. mentalnych reprezentacji czy „języka myśli” (Fodor). P. M. S. Hacker, dz. cyt., 75.

¹⁶ H.–J. Glock, dz. cyt., 209.

w „projekcyjnym” stosunku do świata (TLP 3.12), czyli pomyśleć jakies zdanie, to niejako zaprojektować możliwy stan rzeczy.

Metoda projekcji jest jednym z elementów traktatowej pragmatyki¹⁷. Łączy się ona ściśle z użyciem znaków. Do istoty znaku należy to, że można go użyć. „Znak *nieużywany* nic nie znaczy” (TLP 3.328), ponieważ „aby w znaku rozpoznać symbol, trzeba zważyć na jego sensowne użycie” (TLP 3.326). Znak jest więc znakiem, o tyle, o ile można go użyć¹⁸. O jakim użyciu, a dokładniej zastosowaniu, mówi Wittgenstein? Nie jest to użycie semantyczne, czy np. zastosowanie znaku do odpowiedniej sytuacji, ale zastosowanie formalno–syntaktyczne (TLP 3.327). Takie zastosowanie, czyli prawidłowe umieszczenie znaku w pewnym kontekście syntaktycznym, umożliwia nam utworzenie zdania sensownego. Znak nie użyty nic nie znaczy (TLP 3.328), nie jest więc obrazem rzeczywistości, czyli zdaniem. Użyć więc znak, to pomyśleć sens zdania – pewien możliwy stan rzeczy i tym samym nazwać pewien przedmiot *resp.* klasę przedmiotów. Zdanie, które nie zostało pomyślane, wyraża jedynie pewne możliwości kombinatoryczne nazw. Dopiero jego użycie, czyli metoda projekcji, nadaje mu sensowną treść. Przystaje być zna-

¹⁷ Elizabeth Anscombe zwraca uwagę na to, że Wittgenstein używa terminu „projekcja” w metaforycznym, ukutym przez matematyków sensie. G. E. M. Anscombe, dz. cyt., 69 przypis.

¹⁸ Filozofia Wittgensteina po 1933 roku w pewnym sensie opiera się na czymś, co możemy nazwać pragmatyczną teorią znaczenia, głoszącą, że znać znaczenie wyrażenia, to znać sposób jego użycia. Język nie jest już jednorodną całością, ale szeregiem *gier językowych* („*Grą językową* nazywać będę całość złożoną z języka i z czynności, w którą jest on wpleciony” DF §7). Język w takim ujęciu ma być „częścią pewnej działalności, pewnego sposobu życia” (DF §23). Zauważamy radykalną zmianę w stosunku do wizji języka, jaką proponuje *Traktat*. Jednak nasze rozważania nad użyciem znaków pokazują – jak sądzimy – załączki późniejszego rozumienia języka z *Dociekań filozoficznych*. Już w *Traktacie*, były obecne wątki pragmatyczne, które w późniejszej działalności Wittgensteina wzięły górę nad aspektem referencyjnym, który niejako rządzi myślą Wittgensteina w *Traktacie*. To spostrzeżenie pozwala nam odrzucić obiegową opinię (zwłaszcza w Polsce głoszoną przez Bogusława Wolniewicza), która mówi, że Wittgenstein z *Dociekań* jest całkowitym odrzuceniem czy zanegowaniem wcześniejszego stanowiska zawartego w *Traktacie*.

kiem, ale staje się symbolem, czyli czymś, co można interpretować – rozumieć.

Język jest więc kreatywny, ale jego kreatywność ujawnia się z jednej strony przez aspekt pragmatyczny (metoda projekcji), zaś z drugiej przez rządzącą nim składnię logiczną (symbolizm). Do rozważań nad zdaniem, a szerzej językiem, zostaje wprowadzony warunek podmiotowy, czyli użytkownik – ktoś, kto pomyśli dane zdanie, ktoś kto może je zrozumieć¹⁹. Język okazuje się nie być czymś abstrakcyjnym, ale czymś, co jest zakorzenione w pewnej praktyce. Język jest więc językiem o czymś, ale także językiem „czymś”.

Na koniec tych rozważań musimy jeszcze powrócić do metody projekcji. Teza 3.13 mówi: „Do zdania należy wszystko, co należy do projekcji; ale nie to, co rzutowane. A zatem możliwość tego, co rzutowane, lecz nie ono samo. Tak więc zdanie nie zawiera jeszcze swego sensu, zawiera natomiast możliwość jego wyrażenia. (...) Zdanie zawiera formę swego sensu, ale nie jego treść”. Sens, a ściślej treść, czyli to, o czym zdaniem mówi, jest transcendentny wobec zdań, a więc i wobec myśli. Jeżeli myśl określimy jako pewien akt (pomyślenia sensu zdania), a samą treść jako przedmiot danego aktu, to możemy rozróżnić niejako dwie strony: podmiotową, *resp.* aktową i przedmiotową.

Zauważamy więc, że Wittgenstein ze swoją koncepcją metody projekcji wpisuje się w pochodzący z empiryzmu brytyjskiego i semantycznie przetransponowany, schemat *treść – jej ujęcie jako*. Z jednej strony mamy zdanie, które na mocy izomorfizmu z języka na świat, ustala formę sensu, tego, o czym ono mówi (stan rzeczy), zaś z drugiej strony pewien – jeszcze przedpredykatywnie dany, stan rzeczy. Wypowiadając zdanie, opisujemy to, co się dzieje, to, co zachodzi – następuje nadanie sensu pewnej treści. W takiej koncepcji świat jawi się jako kantowska „rapsodia wrażeń”, jako nieuporządkowana masa treści, której „obróbką”, czy sposobem ujęcia zajmuje się zdanie, a dokładniej – podmiot, który myśli pewne możliwe zdanie – zdanie, które to dopiero po użyciu odnosi się lub nie, do pew-

¹⁹ Natura owego podmiotu jest na tą chwilę dla nas nieznaną. Pytanie o to, czy jest to podmiot empiryczny czy transcendentny, znajdzie odpowiedź w naszych dalszych rozważaniach.

nego stanu rzeczy, który dopiero teraz staje się dla nas czymś w pełni danym²⁰.

Zasadnym jest teraz pytanie o to, co Wittgenstein rozumie przez sens zdania. Sensem zdania jest to, co ono przedstawia (TLP 2.21) – pewien stan rzeczy. („Zamiast mówić: To zdanie ma ten, a ten sens można by wręcz rzec: to zdanie przedstawia ten, a ten stan rzeczy” (DZ 02.10.14. TLP 4.031)). Wittgenstein wbrew Fregeemu stwierdza, iż tylko zdania mają sens (*Sinn*), nie posiadają zaś znaczenia (*Bedeutung*). Znaczenia przysługują jedynie nazwom. „Nazwa oznacza przedmiot” (TLP 3.203). Nazwy oznaczają, nazywają, a zdania opisują²¹. Z tego to powodu Wittgenstein uzna, iż jedynie zdaniom możemy przypisać wartość logiczną prawdy lub fałszu. Nie można bowiem nazywać fałszywie lub prawdziwie, lecz poprawnie bądź nie²². Nazwa posiada znaczenie lub jest jego pozbawiona²³. Albo coś nazywa, albo nie. Nazwa „reprezentuje” (*vertreten*), „oznacza” (*bedeuten*), „wskazuje” (*bezeichnen*) konkretny przedmiot, który jest jej „znaczeniem” (*Bedeutung*) (TLP 2.131, 3.203, 4.0312).

Zdanie jest sensowne, gdy posiada możliwość bycia prawdziwym lub fałszywym. Użyć zdanie, to jednocześnie nadać mu wartość prawdy lub fałszu. Zdanie jest prawdziwe, gdy opisywany przezeń stan rzeczy istnieje, fałszywe zaś jest, gdy ów stan rzeczy nie istnieje. Do tego miejsca wszystko jest proste. Trudność – bezpośrednio

²⁰ Dopiero na początku lat trzydziestych Wittgenstein odrzucił semantyczny atomizm i stwierdził, że to nie zdanie jest jak miara przyłożona do rzeczywistości (TLP), ale cały system zdań (PR VIII, 82).

²¹ Przypomnijmy, że u Fregego zdanie było rozumiane jako nazwa złożona (patrz: TLP 3.143). Z tego to też powodu Frege mówił, że zdania tak jak nazwy nazywają.

²² Wittgenstein wydaje się, iż w kwestii nazw jest konwencjonalistą: nazywamy coś tak, a tak, gdyż tak nakazuje norma społeczna – tak nas nauczono – wyjątkiem są nazwy proste. Jednak cała trudność polega na tym, iż Wittgenstein nie podał żadnego przykładu nazwy prostej i zasadnym jest twierdzić, iż coś takiego, jak nazwa prosta, jest jedynie postulatem, który wynika z przyjęcia skończoności analizy logicznej zdania (DZ 23.05.15). Analogiczny problem pojawia się w przypadku istnienia tzw. przedmiotów prostych, które to przedmioty mają być nazywane przez nazwy proste.

²³ P. M. S. Hacker, dz. cyt., 57.

wiążąca się z naszym tematem, pojawia się, gdy uświadomimy sobie, że aby o zdaniu można było orzec prawdziwość bądź fałszywość, konieczne jest uprzednie jego pomyślenie. Wraca tutaj – jednak już właściwie ugruntowane i odpowiednio zadane, stare platońskie pytanie o to, jak możliwe jest pomyślenia czegoś, co nie istnieje²⁴. Innymi słowy: w jaki sposób możemy mówić o faktach negatywnych, stanach rzeczy nieistniejących? Jak możliwe jest to, że język kieruje nas ku czystym możliwościom²⁵, a tym samym otwiera przed nami całą przestrzeń planowania, antycypowania, fantazjowania, czy nawet kłamania.

W tym miejscu staje się w pełni zrozumiałe, dlaczego Wittgenstein do swej logiczno–semantycznej koncepcji dołączył wątek mentalistyczny. Zdanie nie użyte, nie jest jeszcze zdaniem znaczącym – nie ma sensu. Dopiero jego użycie nadaje mu wartość logiczną. Zdanie może być prawdziwe bądź fałszywe, dzięki temu, że istnieje intencjonalność języka, czyli możliwość pomyślenia tego, co istnieje, bądź tego, co nieistnieje. Gdyby nie intencjonalność, nasz język musiałby być albo zawsze prawdziwy, albo zawsze fałszywy, co jest oczywiście niemożliwe. Intencjonalność wyznacza możliwość, zaś konkretne wypowiedzenie zdania – czyli jego użycie, wyznacza dopiero realność.

3. ZDANIA NEGATYWNE

Wiemy już, że istnieją zdania negatywne. Ich możliwość leży w samej naturze języka. Myślimy o świecie prawdziwie bądź fałszywie. Gdy myślę prawdziwie, wypowiadam zdanie, które opisuje coś istniejącego – odnoszę się do jakiegoś faktu, który tu i teraz zachodzi. Analogicznie wydaje się, że i zdania fałszywe winny się do czegoś odnosić, coś opisywać. Czy tak się faktycznie dzieje? W tezie 5.02 Wittgenstein stwierdza, iż „nie można zrozumieć sensu »~p« nie zrozumiałwszy uprzednio sensu »p«²⁷. Zdania pozytywne, czyli te opisujące stany rzeczy faktycznie realizowane, mają pierwszeństwo semantyczne wobec zdań negatywnych. Negacja jest więc wtórna wobec asercji.

²⁴ Platon, *Teajtet*, 189A.

²⁵ Wypowiadając zdanie fałszywe, myślimy tym samym pewien możliwy, ale teraz faktycznie niezrealizowany stan rzeczy.

Aby coś zanegować, wpieryw musimy wiedzieć, co negujemy, czyli musimy coś stwierdzić. Nasuwa się teraz pytanie o to, czy ze zdań pozytywnych wynikają zdania negatywne? Czy mając pewne zdanie „ p ”, możemy je negować w nieskończoność (TLP 5.43)? Czy więc podwójna negacja zdania „ p ”, jest zdaniem „ p ”, czy negacją zdania „ $\sim p$ ”? Jaki jest status samej negacji – czym ona jest?

Obrazkowa teoria języka mówi nam, iż zdania „ p ” i „ $\sim p$ ” mają różne sensory, ale oba mogą coś opisywać. Wiemy, że zdanie „ p ” opisuje fakt p , ale czy zdanie „ $\sim p$ ” faktycznie opisuje fakt $\sim p$? Czym miałby być ten fakt? Może pewną negacją, czyli nieistnieniem faktu p . Z całą pewnością nie. Zdanie: „Dziś pada deszcz” jest zdaniem pozytywnym, gdyż stwierdza zachodzenie pewnego stanu rzeczy, a mianowicie padania deszczu. Negacją tego zdania będzie zdanie: „Dziś nie pada deszcz”. Czy stan rzeczy, który opisuje zdanie z negacją jest niepadaniem deszczu? Nie, gdyż co to miałoby znaczyć? Czy faktycznie opisujemy to, co nie zachodzi, czy może raczej opisujemy coś zupełnie innego. Anscombe w tym miejscu stwierdza, że nie myślimy o nieistnieniu czegoś, ale o istnieniu czegoś *zamiast*²⁶. Kiedy stwierdzam, że dziś nie pada deszcz, to odnoszę się np. do świecenia słońca, a nie do niepadania deszczu. Możemy oczywiście myśleć o przedmiotach czy faktach nieistniejących, takich jak na przykład Złota Góra albo pegaz, ale nie możemy pomyśleć o nieistnieniu, czyli czystej negacji. Negacja bowiem nie ma na gruncie systemu Wittgenstein statusu substancjalnego²⁷. Z negacją nic nie koresponduje w rzeczywistości²⁸. Skąd więc wziął się nasz problem i pytanie o to, do czego odnoszą się zdania negatywne? Skoro – jak już stwierdziliśmy wcześniej, niemożliwym jest pomyśleć nieistnienia czegoś, to według metody projekcji, zdania negatywne są fałszywe, gdyż opisują fakt, który istnieje zamiast faktu, który jest zanegowany. Nie ma dwóch równoległych światów: świata faktów pozytywnych i świata faktów negatywnych²⁹.

²⁶ G. E. M. Anscombe, dz. cyt., 69–70.

²⁷ Myli się więc w tym miejscu Władysław Stróżewski, który w swej *Ontologii* uznaje Wittgensteina za filozofa przyjmującego realność negacji, tak jak to czynił np. Hegel.

²⁸ E. Ammereler, *Wittgenstein on Intentionality*, w: *Wittgenstein: A Critical Reader*, red. H.–J. Glock, Blackwell 2001, 64.

²⁹ Oczywiście istnieje przestrzeń logiczna, zawierająca wszelkie możliwe

Do takiego wniosku mógł nas doprowadzić język, w którym zdania pozytywne i negatywne mają bardzo podobny kształt logiczny. Widząc zdanie „ $\sim p$ ”, chcemy traktować znak negacji, w ten sam sposób, co zmienną zdaniową p . I tu tkwi nasz błąd. Negacja nie jest funkcją, ale symbolem operacji na znakach (TLP 4.0621). Poza tym stałe logiczne niczego nie reprezentują (TLP 4.0312, 5.4). Z tego to też powodu możliwe jest zastąpienie zdania negatywnego: „Dziś nie pada deszcz”, takimi zdaniami jak: „Dziś świeci słońce” lub „Dziś pada śnieg” itd. Wittgenstein sam to potwierdzi w *Big Typescript*, komentując własne stanowisko z *Traktatu*: „Używam w negatywnym zdaniu nienaruszony (*intakte*) obraz zdań pozytywnych” (BT 111).

Kończąc nasze rozważania, możemy stwierdzić, iż zdania negatywne są możliwe dzięki metodzie projekcji. Możliwość myślenia o czymś, co nieistnieje, jest jednocześnie możliwością powiedzenia, że coś nie istnieje, czyli, że istnieje coś *zamiast*. Gdyby nie intencjonalność myśli, która według systemu *Traktatu* stanowi o intencjonalności języka, nie moglibyśmy używać zdań pozytywnych i negatywnych i tym samym, widzieć jak się rzeczy mają lub jak się mieć mogą.

zdania sensowne, ale nie widzimy powodu, aby nadawać jej status substancjalny. Zresztą w *Traktacie* nie znajdujemy też potwierdzających taką interpretację. Termin „przestrzeń” jest naszym zdaniem mylący. Wydaje się, że chodzi tu jedynie o to, że język jest kreatywny i że może wyrażać wszelkie możliwe do pomyślenia fakty, których liczba – co trzeba dodać, jest skończona, ze względu na skończoną liczbę przedmiotów prostych. Wittgenstein w *Traktacie* nałożył bardzo sztywne warunki na swą ontologię, która wydaje się być tylko formalnym postulatem.

Hintikka stwierdziłby, że wypowiadając zdanie negatywne odnoszę się do całości przestrzeni logicznej, gdyż dla niego semantyka intencjonalności jest semantyką światów możliwych (patrz: J. Hintikka, *Intencje intencjonalności*, w: *Eseje logiczno-filozoficzne*, tłum. z ang. A. Grobler, Warszawa 1992, 106–153). Jednak nasza teza jest inna: intencjonalnie odnoszę się do świata faktycznego, który to świat pokazuje nam, czy nasze intencje znajdują w nim wypełnienie czy też okazują się puste. Mówiąc, że „dziś pada deszcz” nie chcę wskazać pewnej możliwości, ale opisać pewien zachodzący stan rzeczy. Jeszcze w *Traktacie* pomiędzy językiem, a światem zachodzi ścisła, bo oparta na formie logicznej, korelacja. Potem Wittgenstein takie stanowisko odrzuci, czego dobrym wyrazem jest późniejsze stwierdzenie tego, że „Gramatyka nie składa sprawozdania rzeczywistości” (BT 234).

4. PROBLEM PODMIOTU

Możemy teraz zasadnie zapytać o to, kim, a ściślej – czym, jest podmiot mówiący. Kto myśli sens zdania? Kto używa znaków? Musimy od razu zauważyć, że Wittgenstein potraktowałby te pytania jako bezsensowne. Pytanie o ja lub o podmiot jest pytaniem dla psychologii, ale nie dla logiki. Jednak nie tylko z tego powodu Wittgenstein uchyla te pytania. Za ich odrzuceniem przemawiają dwa mocne argumenty przedstawione przezeń w *Traktacie*. Pierwszy z nich – mocniejszy, łączy się z tzw. zasadą ekstensjonalności. Wedle niej, „każde zdanie jest funkcją prawdziwościową zdań elementarnych” (TLP 5). Wittgenstein wprost zapytuje, czy takie zdania złożone, w których ujawnia się podmiot, chociażby gramatyczny, są zdaniami spełniającymi tę zasadę, czyli są sensowne, czy też nie. Zdania typu „A sądzi, że *p* jest faktem”, „A myśli, że *p*”, błędnie wskazują na to, iż zdanie *p* pozostaje w pewnym stosunku do przedmiotu A (TLP 5.541). Zdaniem Wittgensteina, „nie mamy tutaj do czynienia z przyporządkowaniem faktu i przedmiotu, ale z przyporządkowaniem faktów przez przyporządkowanie ich przedmiotów” (TLP 5.542)³⁰. Z tego Wittgenstein wnioskuje, że zdania psychologiczne typu „A myśli, że *p*” mają w rzeczywistości formę „»*p*« mówi *p*” (5.542).

Wokół tych kilku dosyć enigmatycznych tez narosła wielka liczba komentarzy, mająca na celu ich wyjaśnienie, dla nas jednak istotny jest tu pewien zabieg, na mocy którego Wittgenstein wyłącza ze swych rozważań pytanie o użytkownika języka. Zabieg ten nazwiemy transcendentalizacją podmiotu – faktyczny podmiot zostaje wyłączony z rozważań. Oczywiście jest, że podmiot, o którym mówią powyższe tezy, jest podmiotem mówiącym tu i teraz, pewnym psychicznym, czy empirycznym indywiduum, które coś orzeka o świecie: „*Ja* myślę, że pada deszcz”, „*Ja* sądzę, że to jest faktem” etc. Zamiast takich psychologicznych zdań Wittgenstein proponuje nam bezosobowy, a ściślej bezpodmiotowy sposób mówienia. Mówmy

³⁰ Tłumaczę tę tezę zgodnie z sugestią Macieja Soina, gdyż jego tłumaczenie wydaje mi się trafniejsze niż tłumaczenie Bogusława Wolniewicza. U Wolniewicza jest: „nie mamy przyporządkowania faktu przedmiotowi, lecz przyporządkowanie faktów przez przyporządkowanie sobie ich przedmiotów”. Patrz. M. Soin, *Gramatyka i metafizyka*, Wrocław 2001, 64.

więc: „Pada deszcz”, „To jest faktem” itd. W przypadku takich zdań, łatwo jest wykazać ich prawdziwość bądź fałszywość, a jednocześnie nie musimy wchodzić w rozważania na temat natury myślenia czy sądzenia. Zresztą według Wittgensteina, a wbrew Fregemu i Russellowi, znak asercji nie ma znaczenia logicznego, a jedynie psychologiczne (TLP 4.442). Dlatego też nie jest istotne, co *ja* myśli bądź sądzi.

Drugi argument Wittgenstein za wyłączeniem podmiotu mówiącego jest następujący: w świecie są tylko fakty (TLP 1), a wśród tych faktów nie odkrywamy podmiotu myśli i wyobrażeń (TLP 5.631). Jeżeli napotkam w świecie coś, co nazywamy człowiekiem, to nie napotkam pewnej osoby o takim, a takim uposażeniu duchowo–psychicznym, ale jedynie pewien przedmiot – pewną poruszającą się bryłę, pomiędzy którą, a na przykład drzewem, czy poruszającymi się nań liśćmi, nie ma żadnej różnicy. Faktem jest jedynie to, że widzę, a raczej widać, taki, a taki poruszający się przedmiot, wchodzący w takie, a takie interakcje ze światem, i ewentualnie wydający takie, a takie dźwięki. Ontologia *Traktatu* nie pozwala nam przyjąć istnienia innych, a nawet istnienia własnego psychicznego ja, jako podmiotu myśli i języka. Wittgenstein podobnie jak Hume, uważa, że Ja nie napotykamy w doświadczeniu. Istnieje jedynie wiązka przeżyć, a ta duszą być nie może, gdyż „dusza złożona nie byłaby już bowiem duszą” (TLP 5.5421).

Czy na gruncie systemu *Traktatu* istnieje jakiś podmiot, którego istnienie da się obronić? Czy jest i jeśli jest to, czym jest podmiot intencjonalny? Ja, o którym pisze Wittgenstein nie jest, jak już wiemy, podmiotem psychicznym, jakąś kartezjańską substancją myślącą czy ludzką duszą, ale czymś, co powoduje, że „świat jest moim światem” (TLP 5.641), ponieważ „*granice mego języka* oznaczają *granice mego świata*” (TLP 5.6). Wittgenstein taki podmiot określa mianem *podmiotu metafizycznego* (TLP 5.633), *ja solipsyzmu* (TLP 5.64) czy *ja filozoficznego* (TLP 5.641). Odrzuca on istnienie w świecie jakichkolwiek podmiotów myśli, wrażeń, przeżyć (TLP 5.631). Podmiot jest granicą świata (TLP 5.632, DZ 02.08.16), ponieważ jest „przesłanką jego istnienia” (DZ 02.08.16). Jest więc podmiotem transcendentálnym, a jako taki, nie może być w świecie napotkany, nie możemy naprzeciw niego stanąć (DZ 11.08.16). Podmiot nie

jest więc czymś *światowym*, nie jest jednym z przedmiotów świata (DZ 07.08.16). Podmiot nie jest czymś obecnym.

Podmiot jest jak oko (TLP 5.633–5.6331, DZ 12.08.16). Świat jest polem widzenia. Pole masz zawsze przed sobą. Oko je widzi, zaś samego oka nie widać. Jest ono poza polem widzenia, ale jakoś jest. Wyznacza ono pole widzenia, ale z faktu istnienia pola, nie dowiadujemy się, że jakieś oko istnieje. Tak samo jest w przypadku Ja. „Oko *widzi wszystko poza sobą samym* – mimo to jest *centrum wszelkiego istnienia* i wyznacza granice świata”³¹. Ja, jako granica świata, wyznacza jego granice o tyle, o ile istnieje. Wraz ze śmiercią Ja, kończy się również świat (TLP 5.621, 6.431). Jeżeli nie ma widzącego oka, nie ma też widzianego świata.

Na koniec możemy krótko powiedzieć, że podmiotem, który umożliwia intencjonalność języka, jest podmiot transcendentalny – Ja transcendentalne. Ono swymi aktami, określa to, co, mówimy i to, o czym mówimy. Jednocześnie jest ono warunkiem funkcjonowania ja psychologicznego, którym zajmuje się psychologia. Intencjonalność jest kluczem do jego wolności.

5. RODZAJE INTENCJI

Możemy teraz po tych wszystkich rozważaniach, wskazać dwa rodzaje intencji, które Wittgenstein przyjmuje w *Traktacie*. Są to:

1. intencje propozycyjalne;
2. intencje nominalne.

Intencje propozycyjalne (zdaniowe) mają formalną postać: „Jest tak, a tak”. Ta postać pokrywa się z ogólną formą zdania (TLP 4.5). Myśląc o pewnym stanie rzeczy, wypowiadam zdanie, opisujące ów stan rzeczy – konkretny fakt. Intencje nominalne (nazwowe) są ufundowane na intencjach propozycyjalnych. Dzieje się tak, gdyż zgodnie z fregowską zasadą kontekstową, „tylko w kontekście zdania nazwa ma znaczenie” (TLP 3). Intencje nominalne mają postać: „ten oto x” lub po prostu „x”. W tym miejscu musimy dać odpowiedź na wprost nasuwające się pytanie: na czym polega intencjonalne odnoszenie się do przedmiotu, który konkretna nazwa ma nazywać? I tu się pojawia problem. Przede wszystkim podstawową jednostką

³¹ H.–J. Glock, dz. cyt., 320.

semantyczną dla Wittgensteina jest zdanie, czyli funkcja pewnych wyrażeń (TLP 3.318). Nazwy są w zdaniu argumentami. Jako takie samodzielnie nie funkcjonują. Również ich desygnaty – przedmioty, są zawsze składowymi stanów rzeczy – występują w pewnych konfiguracjach. Kiedy na przykład mówię „kot”, to co właściwie mówię, do czego się odnoszę? Mówiąc „kot”, nie myślę o pewnym kocie wziętym *in abstractum*, w izolacji, ale o kocie, który siedzi na macie, pije mleko itd. Użycie wyrażenia i kontekst sytuacyjny zdradzają moją intencję, kiedy mówię „kot”. Co to dla nas znaczy? Znaczy to tyle, że intencje nominalne *sensu stricte* nie istnieją. Są one pewnym możliwym, ale faktycznie nierealizowalnym sposobem odnoszenia się języka do przedmiotów. Wyróżniamy je więc niejako abstrakcyjnie. Wittgenstein jednak wskazuje nam dwa możliwe sposoby nadania intencji, czyli przyporządkowania nazwy pewnemu przedmiotowi. Albo:

1. na drodze ostensji – mówimy „To jest *x*” i wskazujemy konkretny przedmiot. Ważny jest gest. Sama ostensja jest niewypowiadalna;

2. definicyjnie – mówimy „*X* jest to...”. Definicje są wyrażalne w języku. Na gruncie *traktatowego* systemu definicyjnie możemy nadać znaczenia jedynie nazwom złożonym. Nazwy proste w sensie *Traktatu* otrzymujemy na drodze analizy logicznej. Ich desygnaty – przedmioty proste – są nieopisywalne (WWK 246)³².

Sam Wittgenstein jednak nie miał przekonania, co do tych dwóch sposobów. W 1929 roku powie: „W *Traktacie* logiczna analiza i definicja ostensywna były dla mnie niejasne. W tym czasie myślałem, że istnieje jakiś związek (*Verbindung*) pomiędzy językiem i rzeczywistością” (WWK 209). Ów związek, jak już wiemy, to logiczny izomorfizm, na którym ufundowany jest język, myśl i rzeczywistość. Również, co łatwo zauważyć, cała koncepcja intencjonalności, która jest zawarta w *Traktacie*, jest natury izomorficznej, gdyż „zgodność myśli i rzeczywistości jak wszystko, co metafizyczne oparta jest na harmonii przedustawnej, która znajdujemy w języku” (BT 189). W *Traktacie* owa harmonia jest jeszcze metafizyczna, potem zaś Wittgenstein zauważy, iż owa harmonia istnieje, ale nie na spo-

³² Te dwa sposoby wskazuje Waismann.

sób pewnej struktury, lecz dzięki środkom językowym dostarczanym przez gramatykę języka³³.

Czy taka koncepcja intencjonalności jest zadowolająca? Można o tym wątpić. Język, na który – jak się później okaże – Wittgenstein nałożył warunki nie do spełnienia, zawęża całą ludzką sferę intencji do czynności nazywania i opisywania tego, co faktyczne. Dziedzina intencji praktycznych, nastawień, motywacji, moralności zostaje wyłączona, a użytkownik języka, czyli *traktatowy* podmiot transcendentálny, rozumiany jest jako solipsystyczna monada, która nie dosyć, że nie ma okien, to również nie ma środków, by to wypowiedzieć, gdyż popada w niedorzeczność i narusza granice sensu. „O czym nie można mówić o tym, trzeba milczeć” (TLP 7), mówi Wittgenstein na koniec swych rozważań. Jednak jak pokazał to sam *Traktat*, postulat taki jest nie do utrzymania, zaś sama myśl, a za nią język dążą do tego, by takie nakazy łamać.

INTENTIONALITY IN WITTGENSTEIN'S *TRACTATUS*

Summary

This paper shows Ludwig Wittgenstein's account of the problem of intentionality in the *Tractatus logico-philosophicus*. The question about intentionality in the *Tractatus* is of the form: how does a thought reach reality? (TLP 2.1515). The problem of intentionality is related to the picture theory of meaning, method of projection, and possibility of negative propositions. The isomorphism between what represents and what is represented is a condition of the possibility of representation and hence intentionality. Psychological processes (like method of projection) link language to reality, and infuse sentences with life. Intentionality is a special case of “the harmony between thought and reality” (BT 189). To explain a mystery of intentionality, we must look at a possibility of negation and metaphysical subject which constitutes intentional acts and reference to reality.

³³ Taką koncepcję odnajdujemy już w *Philosophische Grammatik* i *The Big Typescript*.